



Analizy natolińskie

7(39)2009

PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI

Bezpieczeństwo energetyczne Polski

Instrumentarium Unii Europejskiej

Odziedziczone po czasie sowieckiej dominacji uzależnienie Polski, a wraz nią i całej Europy Środkowo-Wschodniej, od dostaw ropy naftowej, a szczególnie gazu z Rosji stanowi poważne zagrożenie dla swobody decyzji dotkniętych nim państw, które pozostają wrażliwe na politycznie motywowany szantaż energetyczny ze strony Kremla. Zagrożenie to ma różną skalę w różnych państwach UE, a sam mechanizm rosyjskiego szantażu nie przekłada się w prosty sposób na relacje dane państwo – Rosja¹. Problem jednak istnieje. Jest on szczególnie drażliwy właśnie w zakresie bezpieczeństwa dostaw gazu ziemnego, który z uwagi na swą lotną naturę (wyjąwszy kosztowną i stąd jeszcze stosunkowo rzadką technologię jego skraplania - LNG), powszechnie dostarczany jest rurociągami, na wiele lat łączącymi producenta z odbiorcą. Wskutek tego rynek gazowy ma charakter sztywny, co istotnie różni go od rynku ropy naftowej, która będąc cieczą, masowo przewożona jest drogą morską – tankowcami z dowolnego miejsca globu gdzie jest wydobywana. Nadaje to relacjom konsument-dostawca dużą dozę elastyczności i utrudnia szantaż polityczny.

Dla Polski uzależnienie od dostaw rosyjskiego gazu ma znaczenie przede wszystkim w zakresie przemysłu chemicznego, wykorzystującego gaz jako surowiec, mniej zaś w wymiarze energetycznym (energetyka polska oparta jest nadal przede wszystkim na węglu, a zapotrzebowanie na gaz ze strony gospodarstw domowych zaspokajane

jest z wydobycia krajowego). Fakt ten dodatkowo komplikuje polską grę na forum unijnym, a to z uwagi na konkurencyjny charakter polskiego przemysłu chemii ciężkiej w stosunku do analogicznej gałęzi przemysłu niemieckiego. To z kolei zmusza do spojrzenia na niemiecko-rosyjskie projekty gazowe (*Nord Stream*) także i w tym kontekście.

Groźba wykorzystania przez Kreml „broni gazowej” nie jest scenariuszem hipotetycznym. Rosja stosowała szantaż oparty na swym monopolu tranzytowo-dostawczym czy to jako dostawca - wobec państw regionu (Ukraina, Białoruś, Litwa, Gruzja), czy też jako kraj tranzytowy błękitnego paliwa z Azji Środkowej² - jak w 2003 roku wstrzymując tranzyt z Turkmenistanu i zmuszając Aszchabad do podpisania niekorzystnego dlań porozumienia monopolizującego eksport gazu z tego kraju. Powtarzające się na początku każdego roku od czasu pomarańczowej rewolucji na Ukrainie rosyjsko-ukraińskie „wojny gazowe” zniszczyły istniejący w oczach Unii jeszcze w 2003 roku obraz Rosji jako stabilnego i solidnego dostawcy. Szczególnie drastyczny przebieg ostatniego z owych konfliktów, mającego miejsce na początku 2009 roku, spowodował zaś zwiększenie się skali zrozumienia zachodnioeuropejskiej klasy politycznej dla głoszonej od lat przez Polskę potrzeby podjęcia przez Unię Europejską działań na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego państw członkowskich.

Jak Polska może wykorzystać instrumentarium unijne dla zapewnienia sobie i całemu regionowi bezpieczeństwa energetycznego, rozumianego jako ochrona przed rosyjskim szantażem gazowym? Zakładając, że instrumentarium UE w polityce bezpieczeństwa energetycznego Polski ma znaczenie pomocnicze, najważniejszymi celami praktycznymi w zakresie unijnego wymiaru tejże polityki, do realizacji których powinna dążyć Polska są:

1. Uchylenie, przy wykorzystaniu instytucji unijnych i z powołaniem się na dorobek prawny Wspólnot Europejskich, klauzul terytorialnych (*destination clauses* lub *territorial restriction clauses*) zawartych w kontraktach z Gazpromem, a uniemożliwiających reeksport nadwyżek zakontraktowanego gazu rosyjskiego na rynek innych krajów Wspólnot Europejskich;
2. Przyciągnięcie funduszy unijnych na modernizację ukraińskiego (a w przyszłości także białoruskiego) systemu tranzytu gazu z Rosji z zamiarem zachowania (a w wypadku Białorusi przywrócenia) jego niezależności od Moskwy;

3. Skłonienie UE do uznania za przedsięwzięcia o charakterze ogólnounijnym tych inwestycji w sektor energetyczny, które odpowiadają interesom polskim (gazociąg: norweski, sarmacki i Nabucco, a dla celów przetargowo-propagandowych także mało realny Amber i dodatkowo jak najbardziej realne interkonektory między polskim a zachodnioeuropejskim systemem gazowym; w sferze poza gazowej zaś: ropociąg Odessa-Brody, most energetyczny z państwami bałtyckimi, elektrownia jądrowa w Ignalinie) i zablokowanie nadania podobnego statusu inwestycjom rosyjskim (gazociąg północny, gazociąg południowy).
4. Wprowadzenie do ustawodawstwa unijnego tzw. klauzuli Gazpromu – tzn. systemu zabezpieczeń przed wrogim przejęciem ze strony rosyjskiego monopolisty przedsiębiorstw branży energetycznej na liberalizującym się w tej dziedzinie rynku unijnym.

Unia Europejska jest przede wszystkim konstrukcją prawno-traktatową i gros jej aktywności dotyczy tego właśnie wymiaru rzeczywistości międzynarodowej. Jest też potęgą ekonomiczną, jeśli mierzyć jej skalę wartością PKB, ale należy przy tym pamiętać, że jedynie około 1% owego PKB przechodzi przez budżet Wspólnot. Stosowna do obu tych faktów jest zatem siła oddziaływania Unii tak na realia kontaktów politycznych z Rosją, jak i na skalę możliwych inwestycji infrastrukturalnych w sieć przesyłu gazu do państw członkowskich Wspólnot Europejskich.

Powyższa obserwacja nasuwa trzy zasadnicze tezy co do sposobu postępowania w zakresie zapewnienia sobie przez Polskę bezpieczeństwa dostaw gazu:

1. Bezpieczeństwo to nie może być skutecznie gwarantowane na bazie wyłącznie prawno-traktatowej – tzn. poprzez umowę czy to Polski, czy też UE z Rosją, gdyż zasada *pacta sunt servanda* nie jest przez Rosję szanowana, Unia zaś nie ma instrumentu wymuszania na Moskwie przestrzegania przyjętych zobowiązań.
2. Prawo unijne (*acquis communautaire*) może i powinno być wykorzystane przez Polskę dla uwspólnotowienia rynku gazowego w ramach UE. Tu bowiem wszystkie umawiające się strony należą do Unii i podległe są jej regulacjom. Uwspólnotowienie rynku gazowego UE jest zatem pożądane jako instrument niezbędny do wprowadzenia gwarancji wzajemnej pomocy między państwami członkowskimi UE.

3. Sfera prawna musi być w ramach niniejszej analizy odróżniana od sfery materialnej. Realna zdolność do okazania solidarności wewnątrzunijnej w razie odcięcia dostaw przez Rosję zależy będzie nie od podpisanych umów, lecz od istniejącej lub nie infrastruktury przesyłu gazu w sieci ogólnoeuropejskiej, zapasów zgromadzonych w magazynach i funduszy w budżecie Wspólnot, niezbędnych najpierw do zbudowania całego systemu, a potem do jego uruchomienia i operowania nim w razie kryzysu. Rzeczywistym gwarantem bezpieczeństwa energetycznego Polski są zatem tworzące je inwestycje infrastrukturalne, a nie rozwiązania prawne.

Zagadnienie solidarności europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego powinno być zatem rozumiane jako postulat dwuwymiarowy – mający znaczenie prawno-propagandowe w sferze deklaracji i decyzji gremiów unijnych i – w sferze inwestycji infrastrukturalnych i ścieżek budżetowych – przybierający formę rzeczywistego projektu.

W tym pierwszym wymiarze niezbędne jest ustalenie takiego poziomu zagrożenia, od osiągnięcia którego zależałoby uruchomienie całego mechanizmu, aby w rzeczywistości chronił on interesy Polski. Obowiązujący do ostatniego roku pułap zagrożenia co najmniej 20% dostaw dla całej UE przez osiem tygodni, wykluczający aktywizację systemu solidarności nawet w sytuacji odcięcia od zaopatrzenia w gaz wszystkich nowych państw członkowskich UE, jest oczywiście nie do przyjęcia. Propozycja Polski by pułapem uruchamiającym działania solidarnościowe było zagrożenie dostaw 50% gazu dla pojedynczego kraju przez cztery tygodnie zimą jest postulatem sensownym, którego przeforsowanie powinno być jednym z celów naszej dyplomacji. Jego osiągnięcie będzie jednak jedynie warunkiem wstępnym – niezbędnym, ale nie wystarczającym do zbudowania europejskiej solidarności energetycznej. O jej rzeczywistym znaczeniu decydować będzie bowiem jej zaplecze infrastrukturalne i finansowe.

Konsorcja gazowe są firmami prywatnymi i odmiennie niż armie nie podlegają w prosty sposób rządowi swych państw rezydowania. Nie należy zatem wyobrażać sobie mechanizmu solidarności energetycznej UE na wzór artykułu 5 Traktatu waszyngtońskiego o pomocy wzajemnej państw NATO na wypadek agresji z zewnątrz. W razie konieczności wsparcia krajów poddanych ewentualnemu rosyjskiemu szantażowi gazowemu dostawami błękitnego paliwa z zasobów europejskich słynna zasada muszkiet-

terska „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” stawia bowiem przed rządami i konsorcjami gazowymi UE pytanie o to, kto zapłaci za surowiec i jego przesył w warunkach kryzysowych. Uzyskanie oficjalnych deklaracji i decyzji UE wprowadzających zasadę europejskiej solidarności energetycznej może być zatem jedynie celem pomocniczym dyplomacji polskiej. Celem rzeczywistym będzie zaś stworzenie zaplecza materialnego, nadającego owym deklaracjom cech rzeczywistości materialnej.

Polskie projekty dywersyfikacyjne (gazoport w Świnoujściu, gazociąg norweski, sarmacki czy podłączenie się do gazociągu Nabucco) mają podwójny wymiar – polityczny – związany z bezpieczeństwem energetycznym kraju i ekonomiczny – związany ze skalą istniejącego i przewidywanego zapotrzebowania Polski na import gazu z zagranicy. Ten drugi aspekt sprawia, że wprowadzenie na rynek polski (środkowoeuropejski) każdego kolejnego metra sześciennego błękitnego paliwa z Rosji jest sprzeczne z interesem Polski. Nasyca bowiem ten rynek surowcem rosyjskim i odbiera ekonomiczny sens inwestycjom infrastrukturalnym w alternatywne trasy przesyłu. Niekorzystne długoletnie kontrakty Polski z Gazpromem, podpisane za rządów SLD-PSL w 1996 roku i renowowane za rządów Millera przez wicepremiera Pola na przełomie lat 2002 i 2003, utrwaliły nasylenie rynku polskiego gazem rosyjskim przy wysokim przeszacowaniu rzeczywistych potrzeb Polski. W połączeniu z narzuconymi przez Gazpromu klauzulami terytorialnymi, zakazującymi reeksportu zakontraktowanych nadwyżek, czyni to z wszelkich inwestycji zmierzających do sprowadzenia gazu z innych kierunków niż rosyjski wyłącznie zabieg z zakresu polityki bezpieczeństwa, pozbawiając je jednocześnie sensu gospodarczego. Instrumentarium unijne może być przydatne do zmiany tej niekorzystnej dla Polski sytuacji.

Wprowadzone w 1987 roku tzw. cztery swobody europejskie (swoboda przepływu osób, kapitału, usług i dóbr) obowiązujące na jednolitym rynku Wspólnot są fundamentem integracji europejskiej. Klauzule ograniczenia terytorialnego (*territorial restriction clauses*) w kontraktach z Gazpromem zakazujące swobodnej cyrkulacji dobra

Wprowadzenie

na rynek polski każdego kolejnego metra sześciennego błękitnego paliwa z Rosji jest sprzeczne z interesem Polski. Nasyca bowiem ten rynek surowcem rosyjskim i odbiera ekonomiczny sens inwestycjom infrastrukturalnym w alternatywne trasy przesyłu.

(gazu) wprowadzonego na rynek jednego z państw członkowskich Wspólnot (Polski) stoją w rażącej sprzeczności z istotą jednolitego rynku europejskiego.

Od października 2003 roku, na mocy precedensowej decyzji Komisji Europejskiej w sprawie kontraktu pomiędzy włoskim ENI a Gazpromem, ten ostatni nie może już zawierać z firmami energetycznymi w UE kontraktów zakazujących odsprzedaży pochodzącego z Rosji gazu na rynkach innych państw Wspólnoty. Istniejące umowy z firmami z Niemiec i Austrii oraz z przedsiębiorstwami energetycznymi z przystępujących wówczas do UE dziesięciu krajów środkowoeuropejskich miały być dostosowane do tej zasady. Dotychczasowe narzucanie przez Gazprom europejskim odbiorcom klauzul ograniczenia terytorialnego, wprowadzających opisany zakaz, uznane zostało bowiem za łamiące zasady Jednolitego Aktu Europejskiego.

Polska powinna zainteresować Komisję Europejską skrupulatną egzekucją tych postanowień. Formalnie stroną w sporze o ich stosowanie jest bowiem nie Polska, lecz Komisja Europejska jako strażniczka traktatów unijnych i Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich jako organ zobowiązany do ich interpretacji.

Wola wchodzenia przez instytucje europejskie w spór polityczny z Rosją jest oczywiście niewielka, a bezwzględne przestrzeganie zasad jednolitego rynku europejskiego, bez czynienia wyjątku dla rosyjskiego gazu, nieuchronnie wiodłoby UE do konfliktu z Kremlem. Doświadczenia z rosyjskim embargiem na polskie produkty rolne (czy raczej, by lepiej oddać ducha sporu w interesującym nas zakresie instrumentarium unijnego, na mięso europejskie wyprodukowane w Polsce), kwestią tranzytu przez obszar Schengen do i z obwodu kaliningradzkiego, problemem dopuszczalnych norm hałasu dla samolotów rosyjskich lądujących na lotniskach UE, itd. pokazują jednak, że instytucje wspólnotowe są znacznie bardziej zdeterminowane w obronie swego dorobku prawnego w stosunkach z Rosją, niż państwa członkowskie. Fakt ten należy wykorzystać. Celem maksimum powinno być uchylenie klauzul terytorialnych jako sprzecznych z *acquis communautaire*, dokonane pod naciskiem Komisji Europejskiej i z wyroku Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich. Celem minimum – nagłośnienie owej sprzeczności w instytucjach UE, wytworzenie przekonania o daleko idącym poświęceniu ze strony UE na rzecz interesów rosyjskich w sytuacji tolerowania tego stanu rzeczy – poświęcenia wymagającego istotnej rekompensaty i zdecydowane-

go ograniczenia w czasie, tak aby zasada ta była z góry wykluczona ze wszystkich kolejnych podpisywanych kontraktów.

Decyzje podjęte na unijno-ukraińskiej konferencji poświęconej bezpieczeństwu dostaw gazu do Europy (23 marca 2009 roku)³ wskazują, że realny jest istotny udział funduszy unijnych w modernizacji ukraińskiej sieci przesyłu błękitnego surowca. Inicjatywa ta jest ze wszech miar godna poparcia. Warto jednak przy tym zwrócić uwagę także i na towarzyszący jej pomysł prawno-handlowy. Najważniejszym pozafinansowym projektem podniesionym przy okazji omawianego spotkania było bowiem przyjęcie zasady odbioru rosyjskiego gazu przez dostawców unijnych na granicy rosyjsko-ukraińskiej, a nie ukraińsko-unijnej. Wprowadzenie tej zasady w życie skutkowałoby włączeniem Ukrainy do europejskiego obszaru tranzytowego, uniemożliwiło Rosji oskarżanie na forum UE Kijowa o kradzież gazu i tym samym rozmywanie odpowiedzialności politycznej Moskwy za przerwanie dostaw do europejskich kontrahentów Gazpromu. Jednocześnie wdrożenie omawianej zasady spowodowałoby zanikanie oligarchicznego charakteru branży gazowej na Ukrainie, zbliżając ten kraj do standardów europejskich. Wszystkie wymienione skutki leżą w żywotnym interesie Polski. Stąd też intensywne działania na rzecz doprowadzenia do pozytywnego finału projektów zasygnalizowanych podczas konferencji powinny być jednym z najistotniejszych priorytetów bieżącej polskiej polityki energetycznej w jej unijnym wymiarze.

Uznanie danej inwestycji za zgodną z interesem europejskim, lub też nie, ma istotne znaczenie dla jej powodzenia. Wprawdzie to nie z budżetu UE pochodzą główne fundusze na rozmaite projekty infrastrukturalne, ale posiadanie lub nie wsparcia ze strony Unii ułatwia lub utrudnia znalezienie inwestorów, a wypełnienie norm unijnych (np. w zakresie bezpieczeństwa ekologicznego) może przyczynić się do podniesienia kosztów inwestycji, czego przykładem jest los gazociągu północnego. Starania o uznanie inwestycji leżących w interesie Polski za projekty unijne i zabiegi o odmówienie takiego statusu gazociągom północnemu i południowemu są zatem naturalnym i niezbędnym obszarem działania dyplomacji polskiej na forum UE. Istotnym sojusznikiem w tym zakresie jest Szwecja, która z uwagi na wrażliwość ekologiczną swej opinii publicznej (problem niemieckiej broni chemicznej na dnie Bałtyku, zatopionej tam w 1945 roku przez ZSRR i grożącej skażeniem morza w razie naruszenia zasobników w trakcie robót związanych z budową Nord Stream), jak i ze względu na sprzeciw swej Marynarki Wojennej (Admiralicja w Sztokholmie obawia się, że rozmieszczenie przez

Rosjan czujników ruchu wzdłuż gazociągu północnego podda ścisłej kontroli rosyjskiej wszelkie operacje floty szwedzkiej) oponuje przeciw niemiecko-rosyjskiemu projektowi. Polska w sprawie gazociągu bałtyckiego może liczyć także na wsparcie Estonii i Litwy, a z instytucji unijnych na Parlament Europejski, którego komisja ds. petycji pod wpływem działania posłów polskich (Marcina Libickiego) przyjęła niekorzystny dla Nord Streamu raport. Stanowisko Parlamentu Europejskiego ma wprawdzie znaczenie jedynie opiniotwórcze, ale niewątpliwie nie ułatwia, lecz utrudnia ono operację niemiecko-rosyjską w omawianej kwestii i w tym sensie jest dla interesów Polski pożyteczne.

Polska w swym sprzeciwie wobec gazociągu północnego niestety nie może liczyć na solidarność na forum UE ze strony państw grupy wyszehradzkiej. Węgry od marca 2006 roku silnie związały się z interesami Gazpromu, choć zmiana rządu w Budapeszcie budzi nadzieję na modyfikację polityki węgierskiej na tym odcinku. Czechy rozwiązały problem dywersyfikacji dostaw gazu już w roku 1997 podpisując stosowny kontrakt z Norwegią. Słowacja jest zaś krajem, którego narodowy dystrybutor SPP zdominowany jest przez Moskwę.

Gros polskich projektów dywersyfikacyjnych tak w wymiarze gazowym, jak i naftowym, a nawet nuklearnym nie jest związane z instytucjami unijnymi, a o powodzeniu większości z nich decydować będzie współpraca z partnerami spoza UE: Norwegią – w odniesieniu do gazociągu z Morza Północnego; Kazachstanem, Azerbejdżanem, Gruzją, Ukrainą i Mołdawią w zakresie szlaków przesyłu gazu i ropy naftowej z basenu Morza Kaspijskiego i Azji Centralnej. Te ostatnie projekty wymagają z kolei polityczno-militarnej osłony ze strony Stanów Zjednoczonych, których UE nie jest w stanie zastąpić w tej roli. W ramach współpracy z partnerami unijnymi realizowany będzie natomiast projekt elektrowni jądrowej w Ignalinie i mostu energetycznego między Polską i państwami bałtyckimi. Odpowiedź na pytanie o to czy i na ile fakt ten otwiera możliwości uzyskania wsparcia finansowego dla owych przedsięwzięć ze strony UE wymagałaby osobnej analizy. Podobnie ewentualna współpraca na rzecz rozwoju energetyki jądrowej z Francją - wiodącym mocarstwem europejskim tej dziedzinie może tu być jedynie zasygnalizowana jako zagadnienie badawcze.

Kolejnym i ostatnim polem pożądanym i na szczęście już prowadzonych operacji dyplomacji polskiej na forum UE są reformy unijnego rynku energetycznego. Obok wspomnianej i jak dotąd nie podniesionej kwestii klauzul terytorialnych, istnieją w tym obszarze dwie inicjatywy już powszechnie dyskutowane. Pierwszą z nich jest ewentualny przymusowy rozdział produkcji energii od jej dystrybucji, drugą zaś tzw. klauzula krajów trzecich zwana też „klauzulą Gazpromu”. Obie te zasady uderzają w rosyjski model branży energetycznej oparty na monopolizowaniu wydobycia i przesyłu surowców energetycznych oraz produkcji i dystrybucji energii. W myśl przygotowywanych przez UE praw inwestorzy zagraniczni będą mogli wykupywać udziały i przejmować kontrolę nad infrastrukturą energetyczną w Unii tylko pod warunkiem przestrzegania tych samych regulacji w zakresie rozdziału produkcji i przesyłu energii, które będą obowiązywać firmy unijne. Zgodę na tego typu przejęcie, uwzględniając swobodę konkurencji i bezpieczeństwo energetyczne, będą każdorazowo wydawać krajowe urzędy regulacyjne. Komisja Europejska, jako „strażniczka traktatów”, będzie pilnować, by w całym tym procesie przestrzegane było prawo unijne i zasada równego traktowania inwestorów. W tych warunkach Gazprom, chcąc inwestować na rynku europejskim, będzie musiał stosować się do zasady rozdziału produkcji od przesyłu energii oraz zgodzić się na dostęp firm europejskich do swojej infrastruktury przesyłowej. Prawdopodobieństwo przyjęcia tych warunków przez Rosjan jest niewielkie, a w odniesieniu do swobodnego dostępu inwestorów zagranicznych do rosyjskiej sieci przesyłowej - wręcz zerowe. Wspomniane regulacje mają jednak dla Polski ten walor, że oddają do dyspozycji rządu RP unijny instrument obrony polskiej branży energetycznej przed wrogim przejęciem ze strony firm rosyjskich. Proponowane ustawodawstwo unijne zapewne zostanie ostatecznie wdrożone w system prawny *acquis communautaire*, choć warto odnotować konsekwentny opór ze strony Niemców i Włochów, których firmy energetyczne (Ruhrgaz i ENI) związane są siecią rozlicznych interesów z Gazpromem.

Starania

o uznanie inwestycji leżących w interesie Polski za projekty unijne i zabiegi o odmówienie takiego statusu gazociągom północnemu i południowemu są zatem naturalnym i niezbędnym obszarem działania dyplomacji polskiej na forum UE.

Wnioski

Główne projekty infrastrukturalne, decydujące o materialnej bazie dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego do Polski, jak też o zróżnicowaniu źródeł zaopatrzenia w energię i surowce energetyczne inne niż z pól rosyjskich, wiążą nasz kraj z partnerami spoza UE (Norwegia, Ukraina, Gruzja, Azerbejdżan), a w sensie militarnym ochraniane są przez Stany Zjednoczone. Wyjątkiem od tej reguły jest gazociąg Nabucco. Mimo tej konstatacji Unia Europejska pozostaje potencjalnie istotnym „zasobem politycznym” w grze o bezpieczeństwo energetyczne Polski. Cele jakie powinny przyświecać dyplomacji polskiej w tym zakresie można sprowadzić do postulatu wykorzystania systemu prawno-instytucjonalnego UE do następujących działań:

1. Osłony polskiej (litewskiej, łotewskiej, estońskiej, etc.) branży energetycznej przed wrogim przejęciem ze strony firm rosyjskich. Podjęte z tym zamiarem operacje powinny być prowadzone pod flagą UE, z powołaniem się na przestrzeganie zasad dorobku prawnego Wspólnot i tak, aby to nie Polska, lecz Komisja Europejska była oficjalną stroną w sporze z Rosją. Reguła ta dotyczy klauzul ograniczenia terytorialnego, klauzuli krajów trzecich i zasady rozdziału produkcji energii od jej dystrybucji;
2. Uzyskania wsparcia finansowego UE dla wciągnięcia Ukrainy do europejskiego systemu energetycznego i uchronienia jej sieci tranzytu gazu od przejęcia przez Rosjan;
3. Budowy materialnego zaplecza dla polityki solidarności energetycznej UE w dwóch wymiarach: pozytywnym – tzn. uzyskanie wsparcia politycznego i finansowego UE dla inwestycji infrastrukturalnych umożliwiających wykonanie „zobowiązań sojuszniczych” w razie kryzysu, jak i negatywnym – wzbraniającym finansowania z funduszy europejskich projektów sprzecznych z interesami bezpieczeństwa energetycznego choćby jednego z państw członkowskich UE.
4. Uzyskanie wsparcia finansowego i politycznego UE dla projektów infrastrukturalnych zmierzających do zróżnicowania źródeł dostaw i tras przesyłu gazu do Polski (Europy Środkowej).

W trzech pierwszych wymienionych powyżej obszarach udział UE będzie rozstrzygający, w ostatnim zaś, który z kolei sam w sobie ma dla Polski najważniejsze znaczenie i przesądza o istnieniu lub nie jej bezpieczeństwa energetycznego, będzie to udział pomocniczy. Dopiero jednak połączenie działań na wszystkich wymienionych polach może doprowadzić do osiągnięcia zamierzonego stanu zapewnienia tak Polsce, jak i całemu regionowi stabilności dostaw surowców energetycznych i wolności od groźby skutecznego rosyjskiego szantażu.

(listopad 2009)

Dr PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI – adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UE, analityk w Centrum Europejskim Natolin w Warszawie.

¹ Tzn. nie ma proporcjonalnego związku pomiędzy skalą uzależnienia danego kraju od dostaw rosyjskich surowców energetycznych a natężeniem „poszanowania” przezeń interesów rosyjskich. Stosunkowo słabo uzależniona Francja czy zupełnie nie związana z dostawcą rosyjskim Hiszpania prezentują znacznie bardziej przychylnie Moskwie stanowisko niż w 100% zależne od rosyjskich dostaw Estonia czy Litwa.

² Rosnąca część gazu tłoczonego przez gazociągi Gazpromu to nie gaz rosyjski, lecz środkowoazjatycki reeksportowany tranzytem przez Rosję, korzystającą z pełnej kontroli szlaków przesyłu owego surowca do Europy.

³ *EU-Ukraine: Partners for securing gas to Europe*, Bruksela, 23.03.2009. Więcej na temat konferencji patrz: URL: http://ec.europa.eu/external_relations/energy/eu_ukraine_en.htm.